

częśnia idee władzy wielkiego florentyńczyka. Co więcej okazuje się, iż wyciąganie praktycznych wniosków i stosowanie się do – wprawdzie wypranych z moralności – wypracowanych przez Machiavellego pojęć *necessità*, *occasione*, *fortuna* i *virtù* pozwala stworzyć na wskroś współczesny, uzasadniony przykładami współczesnej historii politycznej (błyskotliwe przykłady działań współtwórców powojennego porządku politycznego i gospodarczego: Churchill, de Gaulle, Adenauer, de Gasperi, Monnet, Schumann, Kissinger, Schmidt, Carter i in.) wzorzec dobrego i skutecznego polityka. Wbrew utartym stereotypom autor odkrywa przeto przed czytelnikiem, iż niejako na przekór amoralnej nauce w dziele Machiavellego udaje się odnaleźć naukę o mądrości politycznego, militarne i gospodarczego sprawowania władzy.

Za wartościowy uznać wreszcie należy także i trzeci rozdział książki, w którym to autor podsumowuje poszukiwania własnej odpowiedzi na pytanie, jaki był prawdziwy Machiavelli? Podnosi w nim Rikin, iż w istocie Machiavelli nie uczy całkowitej rozłączności polityki i moralności. Władza stanowi dlań nie cel sam w sobie, lecz jedynie niezbędny środek do celu, jakim jest dobro ogólne. Tu jednak autor dostrzega jednocześnie pułapkę, w którą wpada klasyk i sama teoria: „Właśnie tu tkwi etyczny problem i – jak sądzę – etyczny deficyt: polega on na wyolbrzymieniu dobra ogólnego, absolutyzowaniu interesu publicznego, uznawaniu racji stanu za najwyższą wartość, bezkompromisowym patriotyzmie, ściślej ubóstwianiu własnej ojczyzny” (s. 108). Absolutyzowanie dobra ogólnego rodzi – zdaniem A. Rikina – zło dwojakiego rodzaju: po pierwsze jednostka zostaje wyzuta z indywidualizmu, stając się jedynie częścią wspólnoty („kółkiem w mechanizmie całości”) po wtóre zaś okazuje się, że afirmacja dobra ogólnego prowadzi do bezgranicznego poszerzenia władzy, tworzy się nacjonalizm, z czasem przeoblecą się w imperializm, aż „pozostanie jedyne mocarstwo światowe”.

Nadto zaś, choć nauka Machiavellego o primacie sukcesu nad moralnością odnosi się jedynie do stanu wyjątkowego, podkreślić należy, że jedynie subiektywne kryteria decydują o jego występowaniu, brak jest jednocześnie granicy, poza którą kończy się „cywilizowane” rozprawianie z wrogami a zaczyna zwyczajne i skrajne bestialstwo. Werdykt zatem ma wymiar dalece krytyczny i pesymistyczny i stawia republikanizm i poświęcenie florentyńczyka dla dobra ogólnego w nowym świetle.

Nie ulega wątpliwości, że pióro A. Rikina przydaje życia pamięci o losach i dziele Niccolò Machiavellego. Co więcej nauka o rządzeniu Machiavellego okazuje się wciąż aktualna i warta studiów połączonych z analizą współczesnej polityki. Autor umiejętnie łączy analizy pięćsetletnich idei z bliską nam rzeczywistością polityczną. Niekonwencjonalne zaś ujmowanie tematu stanowić może podnetę dla podejmowania podobnych badań.

Jerzy W. Ochmański (Poznań)

Wacław Zarzycki, *Temida sejmowa, Z dziejów sądu sejmowego w Polsce przedrozbiorowej*, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 2000, ss. 93.

Wacław Zarzycki podjął trudne zadanie opisanie dziejów sądu sejmowego w Polsce przedrozbiorowej, by – jak pisze – wypełnić lukę, jaka istnieje w literaturze dziejów dawnego sądownictwa. Rzeczywiście jest to zagadnienie o wielkiej doniosłości, którego opracowanie postuluje się już od dawna. Badania nad sądem sejmowym wymagają pochylenia się nad rozległą problematyką funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości, dziejami polskiego sejmu, jak i nad zagadnieniem praktyki wykonywania władzy królewskiej. Dodatkową trudność, przy założeniu, że pole badawcze ma objąć trzy wieki istnienia sądu sejmowego, stanowi konieczność uchwycenia ewolucji tego sądu, tak co do jego składu, właściwości, jak i usytuowania w strukturze organów władzy.

Podstawę źródłową pracy stanowią przede wszystkim konytucje sejmowe zgromadzone w *Volumina Legum* oraz, w pewnym zakresie, diariusze sejmowe, akta sejmikowe i staropolskie pmiętniki. Autor powołuje się również na opracowania polskiego prawa publicznego i sądowego z XVI, XVII i XVIII wieku; Jana Łączyńskiego, Tomasza Dreznera, Jana Swoszowskiego i Godfryda Lengnicha. Korzysta także z dzieł pisarzy politycznych XVI stulecia. Autor opiera się również na literaturze przedmiotu, przy czym ogranicza się raczej do publikacji starszych, nie wykraczając, z drobnymi wyjątkami, poza prace wydane do lat 60-tych XX wieku.

Książka jest podzielona na osiem rozdziałów. W rozdziale I Autor stara się przedstawić genezę sądu sejmowego i ewolucję jego struktury od XVI do XVIII wieku. Rozdział II poświęcony jest przedstawieniu uczestników sądu sejmowego. Następnie Autor przedstawia udział zastępców procesowych oraz pracę kancelarii sądowej. W rozdziale V wskazuje na właściwość sądu sejmowego. Rozdział VI traktuje o procedurze sądowej. W rozdziale VII przypomina dzieje i kulisły najgłośniejszych procesów, jakie toczyły się przed sądem sejmowym w XVI, XVII i XVIII stuleciu. Rozdział ostatni dotyczy egzekucji wyroków i kar orzekanych przez sąd sejmowy.

Godne szczególnej uwagi są przede wszystkim te fragmenty książki, w których Wacław Zarzycki zatrzymuje się nad kadrą urzędniczą odpowiedzialną za organizację pracy sądu sejmowego: referendarzami i woźnymi. W sposób daleki od rozwlekłości opisuje ich funkcje i rzeczywistą rolę, jaką odgrywali w staropolskim wymiarze sprawiedliwości. Równie cenne są uwagi dotyczące roli zastępców procesowych w postępowaniu przed sądem sejmowym. Właśnie palestrantom Autor poświęca dużo miejsca. Wymienia zasady, jakimi – wedle ówczesnych reguł – winien kierować się obrońca w procesie przed sądem i trybunałem. Przytacza postaci, które przeszły do historii staropolskiego sądownictwa jako doskonali obrońcy. Przypomina wielkich i sławnych mówców: Stanisława Czarkowskiego, Andrzeja Rzeczyckiego, Jana Tańskiego czy Andrzeja Mniszcha. Wskazuje również na zasady wynagradzania obrońców. Również ciekawie i równie barwnie opisuje sam proces przed sądem sejmowym. Określa jego główne etapy, stosowane przez strony środki dowodowe, możliwości obrony pozwanego; podkreśla rolę skrutinium w postępowaniu karnym.

Z obowiązku recenzenckiego skupię się jednak w szerszym zakresie na usterkach pracy, których dostrzegam sporo. Jeżeli kolejne tytuły rozdziałów potraktować jako postawione przez Autora pytania badawcze, to wypadnie stwierdzić, że w co najmniej połowie przypadków czytelnik nie uzyskuje na nie odpowiedzi. Przede wszystkim Autor nie odpowiada na fundamentalne pytanie o genezę sądu sejmowego. Nie dowiadujemy się, dlaczego najwyższy wymiar sprawiedliwości, sprawowany jeszcze w początkach XVI wieku przez króla na sejmie, stał się prerogatywą sądu funkcjonującego w ramach sejmu, oraz od 1578 r. również Trybunału Koronnego. W zamiatwany sposób wskazuje Autor inicjatorów powołania sądu sejmowego. Mieli to być „reformatorzy”, którzy „opowiadali się za programem powołania naczelnego organu wymiaru sprawiedliwości w państwie: miał nim być związany z sejmem sąd sejmowy” (s. 11). Natomiast idea utworzenia Trybunału Koronnego miała stanowić według Autora realizację koncepcji króla i kanclerza Jana Osieckiego, „który w 1553 roku proponował utworzenie trybunału złożonego z senatorów i delegatów szlacheckich wybieranych przez szlachtę” (s. 11; w przypisie Autor powołuje jako źródło informacji o tej koncepcji Ocieskiego *Historię państwa i prawa polskiego*, Warszawa 1957, t. II, s. 32; nie udało mi się tan odszukać takiej wypowiedzi kanclerza). Wywód to wysoce karkołomny, gdyż zgodnie z intencją całego fragmentu w którym znajdują się cytowane przeze mnie zdania, najważniejszy urzędnik królewski – kanclerz Jan Ocieski, znany skądinąd jako polityk wysoce niechętny poszerzania udziału szlachty w życiu politycznym państwa, miałby forsować ideę włączenia „delegatów szlacheckich” w strukturę sądownictwa królewskiego, czego praktyczną realizacją miałoby być powołanie Trybunału Koronnego. Natomiast poszukując podstaw prawnych istnienia sądu sejmowego, cofa się Autor do początku XVI stulecia i stwierdza, że „działalność sądu sejmowego zyskała aprobatę sejmu w 1505 r. Odtąd zgodnie z konstytucją *Nihil novi* miały odbywać się na sejmie pod przewodnictwem króla sądy w sprawach szczególnej wagi” (s. 11). Nie przytacza jednak informacji o tym, gdzie znalazł odpowiedni przepis przytoczonej konstytucji, który uprawniałby do postawienia tak kategorię wniosku.

Również te fragmenty pracy, które odnoszą się do składu sądu sejmowego, rodzą wątpliwości. Pisząc o sądzie sejmowym z początku XVI wieku, Autor stwierdza, że był on „w zasadzie sądem senatorskim – jego skład uzupełniali jedynie deputaci poselscy” (s. 11), przy czym znów nie wskazuje żadnej podstawy źródłowej. A przecież deputaci poselscy, w liczbie ośmiu, weszli w skład sądu sejmowego dopiero po utworzeniu Trybunału Koronnego i po uchwaleniu konstytucji w sprawie reorganizacji sądu w roku 1588¹, o czym zresztą sam Autor pisze na s. 14. Brak jest także informacji o tym, że skład sądu sejmowego w pierwszej połowie XVI stulecia zależał w znacznej mierze od władcy, gdyż sąd ten mógł rozpatrywać sprawy w dwóch składnikach: albo z udziałem króla i całego senatu, albo jako sąd asesorski, do którego wchodziłi wskazani przez króla senatorowie.

Opis roli, jaką odgrywali w sądzie sejmowym poszczególni jego uczestnicy jest zdawkowy i nie stanowi próby odpowiedzi na pytanie o rzeczywisty wpływ każdego z członków sądu sejmowego na jego pracę, czy też na treść wyroków przed nim zapadających. Bo przecież istotne są pytania: czy władca w praktyce ingerował w procedurę obrad sądu; czy wywierał nacisk co do określonej treści wyroku; czy rzeczywiście kolejność wpisu do rejestru decydowała o kolejności rozpatrywania i osądzenia sprawy; na ile instygatorzy w swych działaniach przed sądem sejmowym, byli zależni od króla – byli wszak przez władcę powoływani i przez niego opłacani. Podając informacje o zasadniczych zmianach w strukturze sądu, często pozostawia je Autor bez komentarza. Gdy pisze, że ustawa o sądzie sejmowym z maja 1791 r. wyeliminowała króla ze składu sądu, zaznacza, iż „o wydarzeniu tym głośno wtedy w Warszawie mówiono, pisano w gazetach” (s. 25), nie wskazuje jednak choćby przykładowo, jakiej treści były reakcje społeczeństwa stolicy na przyjęcie tego rozwiązania prawnego.

Również lektura rozdziału dotyczącego właściwości sądu sejmowego pozostawia pewien niedosyt. Autor nie określił spraw, w których sąd sejmowy był sądem jedynie właściwym. W ten sposób uwidoczniłby przecież różne funkcje tego organu, funkcjonującego po roku 1578 jako jeden z sądów najwyższej instancji, ale także jako sąd pierwszej instancji wyłącznie właściwy w określonym zakresie spraw, od którego wyroków odwołań nie było. Jest to zagadnienie dotyczące nie tylko właściwości rzeczowej i instancyjnej sądu sejmowego, ale również zagadnienia instancyjności staropolskiego wymiaru sprawiedliwości.

W zakresie struktury sądu sejmowego, jej ewolucji oraz właściwości Autor nie wykracza poza dotychczasowe ustalenia literatury. Opiera się głównie na pracy Zbigniewa Szcząski², co nie zawsze znajduje swój widomy znak w postaci odsyłacza.

Wydaje się, że związek sądu sejmowego z sejmem nie został w wystarczającym stopniu omówiony. Historyk prawa oczekiwałby odpowiedzi na pytanie, jaka była praktyka sądowa wobec konstytucji zakazującej odbywania sądów sejmowych po zamknięciu obrad sejm³. Praca sądu sejmowego po formalnym zamknięciu obrad sejm³ byłaby przecież uzasadniona ogromem spraw, jakie napływały do sądu sejmowego. Sąd sejmowy właśnie z tego względu nigdy nie funkcjonował w pełni sprawnie, dlatego wydaje się pewnym uproszczeniem konstatacja, że „dopóki sejmy w Rzeczypospolitej funkcjonowały prawidłowo, prawidłowo rozwijała się też działalność sądów sejmowych” (s. 15). Wydaje się również, że należałoby zatrzymać się nad istotną kwestią funkcjonowania sądu sejmowego w okresie upadku sejm³: jaki był wpływ zerwania sejm³ na postępowanie toczące się przed sądem sejmowym? Czy sąd wyrokował i jaka była moc prawna takich wyroków?

Kolejna uwaga dotyczy sposobu, w jaki Autor korzysta ze źródeł. Otóż jest on w kilku miejscach zupełnie dowolny. Opisując funkcjonowanie sądu nadwornego w początku XVI w. Autor powołuje się na Łukasza Górnickiego, nie bierze jednak pod uwagę, że jego wypowiedź

¹ VL II, s. 1207.

² Z. Szcząska, *Sąd sejmowy w Polsce od końca XVI do końca XVIII wieku*, CPH t. 20(1968), z. 1. s. 93–125.

³ VL I, s. 531.

odnosi się do natłoku spraw w sądzie sejmowym, a nie nadwornym i to po roku 1578⁴. Również kolejne przytoczone źródło, broszura anonimowego senatora, nie ma nic wspólnego z początkiem XVI stulecia, gdyż opisuje sytuację z 1562 r. (s. 9–10). W dalszej części wywodu Autor powołuje się na koncepcję suwerenności prawa, jako tę, która uzasadnia dążenie szlachty w początku XVI stulecia do ograniczenia władzy królewskiej; powołuje się przy tym na Stanisława Orzechowskiego, nie biorąc jednak pod uwagę, że Orzechowski wydał swe dzieło (*Rozmowa albo dialog około egzekucji Korony Polskiej*) w pierwszej połowie lat 60-tych XVI stulecia i poglądów tam zawartych w żaden sposób nie można przenosić 50 lat wstecz. Nie można również twierdzić, iż podstawą działania instygatorów przed sądem sejmowym był *Postępek prawny skrócony* z 1611 roku autorstwa Jana Swoszowskiego (s. 30). *Postępek* nie został zatwierdzony przez sejm i nie stał się prawem obowiązującym – nie mógł więc stanowić podstawy prawnej dla działalności żadnego urzędnika⁵.

Dostrzegalne są także usterki w precyzji wywodu. I tak, gdy Autor omawia kwestię składu osobowego sądu sejmowego, stwierdza: „dostrzegamy tendencję do zmniejszania liczebności deputatów w kompletach sądowych”. Po czym ilustruje to twierdzenie przykładami, które wskazują na dokładnie przeciwny kierunek zmian: konstytucja z 1588 r. powoływała 8 deputatów; konstytucja z 1655 r. – 24, po ośmiu z każdej prowincji; konstytucja z 1670 r. – „zwiększała ich udział w sądzie sejmowym do 36 sędziów” (s. 27). Gdy na s. 26 czytamy: „senatorowie wchodzili niejako z urzędu do składu sądującego sejmu”, to trudno odgadnąć, jaką myśl zawarł tu Autor, tym bardziej, że zdanie to zostało zamieszczone w akapicie dotyczącym deputatów. Zdanie „przeważna część suwerenności znajdowała się w rękach władców” (s. 11) zdaje się sugerować przekonanie o tym, że suwerenność da się w jakiś sposób podzielić i obdzielić nią organy władzy. Natomiast wypowiedź „początkowo posłowie ziemscy garnęli się chętnie na deputatów sądu sejmowego” (s. 84) jest tak silnie kolokwialna, że w ogóle nie powinna się znaleźć w żadnym tekście pisany.

Na koniec chciałbym wskazać na błąd rzeczowy powtórzony dwukrotnie. Na s. 15 czytamy następujące zdanie: „z trzynastu sejmów zwołanych za Augusta II zerwano dziewięć, za Augusta III zaś prawie wszystkie”. Choć Autor powołuje się w przypisie na *Historię państwa i prawa Polski* (t. II, s. s. 239–240), to nie udało mi się znaleźć tam podobnych w treści informacji. Natomiast faktem jest, że za panowania Augusta II zwołanych zostało 20 sejmów, z których 9 uchwaliło konstytucje⁶.

Tymczasem Autor twierdzi, że „w okresie saskim za Augusta II doszły właściwie do skutku tylko cztery sejmy i odbyły się cztery posiedzenia sądów sejmowych” (s. 16). Konstatacje tej samej treści można znaleźć na s. 84.

Książka Wacława Zarzyckiego – bardzo potrzebna – jest interesująca, choć nie spełnia wszystkich oczekiwań czytelnika.

Marek Walaszek (Szczecin)

⁴ Patrz: Ł. Górnicki, *Rozmowa Polaka z Włochem...*, [w:] *Pisma*, t. II, s. 368–369.

⁵ Patrz: J. Michalski, *Studia nad reformą sądownictwa i prawa sądowego w XVIII w.*, Wrocław 1958, s. 179.

⁶ H. Olszewski, *Sejm Rzeczypospolitej epoki oligarchii 1652–1763. Prawo – praktyka – teoria – programy*, Poznań 1966, s. 322; W. Kriegerseisen, *Sejm Rzeczypospolitej szlacheckiej (do 1763 roku)*, Warszawa 1995, chronologiczne zestawienie sejmów na s. 189–206.